

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Simnazyum sanockie a higiena szkolna.

W r. 1886., pojawiło się w Krakowie pośmiertne wydanie „Higieny szkolnej” nieodżałowanej pamięci dra Tadeusza Żulińskiego. Dzięki tej okoliczności ogół polski, a szczególnie sfery społeczeństwa, którym powierzono wychowanie przyszłego pokolenia, niemówiąc o innych publikacjach miały dosyć czasu i mogły się dostatecznie zapoznać z zasadami higieny szkolnej i co ważniejsze, wprowadzić je w życie nawet bez udziału specjalistów-lekarzy, którzy dodaliby wprawdzie od siebie niejedną rzecz użyteczną z nowszych zdobyczy wiedzy, ale zapewne nie zmieniliby zasad podanych przez Żulińskiego.

Tymczasem, gdy się rozglądnijemy po kraju, tak wiele spotykamy braków na tem polu, iż wierzyć się poprostu nie chce, że to już ćwierć wieku mija, jak działał dr. Żuliński, jak przewidując skutki, zwyrodnienie przyszłych pokoleń narodu naszego, donośnym głosem wołał o reformę szkół pod każdym względem.

Ponieważ i gimnazyum sanockie pod względem higienicznym wiele pozostawia do życzenia, pomimo najszczerzych usiłowań wszystkich dotychczasowych Dyrekcyi, aby stosunki te na lepsze zmienić, albowiem rozbijały się one o brak funduszy i złą wolę w Wiedniu, przeto chcemy dziś pokrótce przynajmniej zająć się tą piekącą sprawą. Miejsce pod budynek gimnazyalny zostało nigdy wcale trafnie obrane, szkoda tylko, że główny front jego zamiast do południa zwrócono do wschodu, szkoda też, że z czasem na tyłach tego budynku powstała nowa

ulica (Mickiewicza), a niedawno i trzecia przecznica (Sokola), które wraz z pierwotną ulicą Sobieskiego dostarczają aż nadto zakładowi kurzu, t. j. największego wroga ludzkiego zdrowia, zwłaszcza, gdy część drzew okalających budynek wycięto, a młode jeszcze nie urosły.

Zakład nasz w przeciągu lat 10. wzrósł z liczby około 300 uczniów do 800. Łatwo zrozumieć, że skutkiem tego, pomimo t. zw. filii, w której nie mieści się, lecz dusi 6 klas, jest brak miejsca, a w następstwie tego rzecz tak wielce zdrowiu młodzieży i nauczycieli skodliwa jak przepełnienie klas. Aby nas ktoś nie posądził o gołosłowne twierdzenie, zaznaczamy dla przykładu kilka cyfr odnoszących się do klas „pomieszczonych” w budynku głównym. I tak kl. III. a. ma pojemności około 146 m. sześć., a liczy około 40 uczniów, z czego wynika, że na jednego ucznia wypada zaledwie 3·5 m. sześć. powietrza, gdy higiena najskromniej dwukrotnej prawie (6. m.) cyfry wymaga! Jeżeli zważymy, że w takich warunkach na 40 osób wypada zaledwie 38·5 m. \square ($=7 \times 5 \cdot 5$) powierzchni, to gdzież przy takiej ciasnocie można w dogodnym miejscu postawić jeszcze szafkę z okazami do historii naturalnej itp. Kl. IV. a. ma 240 m. sześć. wprawdzie, ale w stosunku do liczby uczniów 56 wypada zaledwie 4·2 m. sz. na jednego, więc prawie o $\frac{1}{3}$ mniej, jakby normalnie być powinno. Wprost rozpaczliwie przedstawia się ten stosunek w kl. IV. b., gdzie tylko 2·5 m. sz. powietrza na osobę wypada!! (133 obj. i 53 uczniów). Niemal taki sam stosunek, bo 2·9 m. sz. na osobę wypada w kl. V. a. (171 obj. 58 uczniów). W kl. V. b. jest tylko cokolwiek więcej 3·05 m. sześć. (171 obj. 56 uczniów). W kl. VI. b. wypada zupełnie tak samo, jak w kl. III. a. W kl. VIII. wypada na osobę 4 m. sz. powietrza — czyli krótko

mówiąc ciasnota i jeszcze raz ciasnota. W samej nawet kancelaryi dyrektorskiej widzi się ją i czuje w sali konferencyjnej, ba nawet w bibliotece, w gabinetach fizycznym i historii naturalnej, gdzie okazy i przyrządy poukładane są aż do sufitu. W takich warunkach trudno o utrzymanie porządku, który w wychowaniu tak wielką rolę odgrywa.

Całe niebezpieczeństwo dla zdrowia młodzieży i nauczycieli jeszcze lepiej na jaw wystąpi, gdy powiemy, że z powodu niewłaściwych, wadliwych i kopających pieców, a nadto braku należytych wentylacyjnych urządzeń przewietrzanie klas t. j. odprowadzania gazów trujących, a wprowadzanie tlenu nie odbywa się w dostatecznej mierze, a właściwie całkiem się nie odbywa, bo odbywać się nie może. Tak n. p. w kl. IV. a. „mieści się” rzym.-kat. uczniów około 180 podczas egzorty w niedziele i święta, podobnie w kl. V. b.; toteż w letnim czasie szczególnie jest tam zaduch i skwar nie do wytrzymania. Brak rezerwowych i to dużych sal (n. p. dla rysunków, na czelnie uczniów, dla ćwiczeń chemicznych lub fizycznych itp.) daje się u nas dotkliwie uczuć i niejednego co najmniej na mocny ból głowy naraża.

Wprawdzie starano się wentylację poprawić i dano w każdej klasie po jednym nowem oknie z t. zw. wentylatorem, ale za to inne okna go nie mają i są tak stare, że wiąże się je sznurkami (sic!), aby ich wiatr nie porwał. Gorszy jednak „figiel” może być nawet bez wiatru, gdy zaklejona szpara z powodu zarysowanego muru w kl. VII. a. na drugim piętrze zechce jeszcze bardziej się rozszerzyć, zanim spór wiodące strony do niej się doborą.

Z wyjątkiem kancelaryi dyrektorskiej i sali konferencyjnej podłogi we wszystkich klasach są najprymitywniejsze z miękkiego drzewa. Ponieważ młodzież nasza niezbyt

1) Wspomnienia z dalekiej północy.

Przez Sybiraka.

Odbywszy drogę nie arcywygodną i nie z własnej chęci — pieszo — od Tobolska pod opieką troskliwego konwoju, która trwała kilka miesięcy, dobiełem się do miejsca przeznaczenia, wsi Sawini, leżącej w gubernii jeniejskiej — i powiecie tegoż imienia. Sawina zbudowana na wyniosłym brzegu niewielkiej rzeczki Jenisieja mającej tam tylko około czterech kilometrów szerokości — posiadała siedm domów. Przy budynkach mieszkalnych były małe obórki na krowy i konie, szopy na siano — a innych zabudowań gospodarczych nie było, ponieważ w tej miejscowości nie uprawiano roli i nie siano. Piękna, choć trochę przydługa zima trwająca ośm miesięcy nie pozwalała na dojrzewanie ziemiopłodów jak zbóż, kartofli (zwanych tam owocami) i t. p. — Leży bowiem Sawina pomiędzy 62 a 63 południkiem. Około wsi las wyrąbany w promieniu na kilometr, dalej las dziewiczy, pod lasem płot wysoki — przestrzeń objęta nim zowie się paskotina — pastwisko. Takie pastwisko znajduje się przy każdej wiosce. W południowej

części powiatu miejscami nawet zasiewają żyto, owies, a nawet pszenicę i sadzą kartofle. Do północnej okolicy splewiają z południowych powiatów mąkę i inne spożywa nawet kawony, które pod górami sojańskimi uprawiają na polach.

Domy budowane z grubego przeważnie modrzewia — listwienicą tam zwanego, którego tam wielka obfitość dochodzącego do wielkich rozmiarów w dziewiczym lesie tajgą matuszką zwanego. — Szpary pomiędzy okrągłymi kłocami szczelnie przystającymi do siebie utkane mchem wysuszonym. Wewnątrz chat w izbach ściany wybite często deseczkami z cedru białego bez słojów dość pięknie się przedstawiają — takż pułap wsparty na grubych ociosanych belkach modrzewiowych — drzwi i okna z tegoż materiału.

Okna już zastałem przeważnie oszklone, gdzie nigdzie jeszcze spotykałem z pęcherzy.

Łoża i inne meble jak stoły i ławy również z cedru, modrzewia, czarnej lub białej brzozy, albo sosny lub jodły. Dębu niespotykałem w Syberii dopiero nad Wołgą.

Z liściastych drzew spotykałem tylko brzozy, olchy, czeremchę albo kocirpkę (smrodiną tam zwaną) wierzba rzadka, zato poczciwa łożyna pokrywała często brzegi rzek niżej położone. Lubiłem ją, bo mi przypominała brzegi rzek naszych.

Dachy domów i zabudowań dla bydła i koni kryte deskami dość grubymi. Na pułapie grubo około stopy nałożona glina, pokryta jeszcze ziemią leśną próchnicą.

Na zimę ogacają ściany domów, stajen i obór mchem albo szuwarem, dobrze latem wysuszonym, by utrzymać ciepło, ponieważ tam szczególnie w styczniu i lutym bywają mrozy powyżej 40° R. Stwierdziłem to, bo mi trzy termometry rtęciowe zmarzły. Byłoby i więcej doznało tego losu, ale nie mogłem sobie na ten zbytek pozwolić.

Pieca zazwyczaj piekarskie, głębokie i szerokie, służą do gotowania, pieczenia i ogrzewania. Pali się w nich całymi szczapami. Garnków jak u nas niema, gotuje się tam w naczyniach glinianych, polewanych, kształtu doniczek, krynkami zwanych, które wstawia się w głąb pieca, gdy się polana zwęglą, za pomocą uchwatu. Jestto instrument żelazny osadzony na drążku, przedstawiający widełki o dwóch tylko zębach rozpiętych odpowiednio do posiadanych naczyń. Gotowałem w nich zwykle, ale nie wyszła mi z pamięci przygoda z upragnionymi od dłuższego czasu kluskami. Nie mogę się wstrzymać, bym się tym wypadkiem z łaskawym Czytelnikiem nie podzielił; gdy moja elukubracja jeszcze Was nie znudziła, czytajcie dalej.

(C. d. n.)

przyuczona jest do czystego utrzymywania obuwia, więc też wiadome wszystkim są te tumany kurzu, które są prawdziwą hańbą naszych zakładów naukowych galicyjskich, bo zabójstwem zdrowia, a widonym znakiem braku zamięłowania do czystości. Podłoga w klasach powinna być stanowczo wedle zasad higieny urządzona.

Brak szatni dla uczniów jeszcze bardziej ten stan pogarsza i zanieczyszczanie powietrza potęguje w klasach. W naszym gimnazjum prócz braku szatni, który bardzo dotkliwie uczuwać się daje w czasie słotnym, jeszcze i cuchnące powietrze kurytarzy nie mało przyczynia się do zakażenia klas pojedynczych. Kurytarz bowiem sam dla siebie nie ma żadnych wentylacyjnych racjonalnych urządzeń, aby nie wniecały przeciągów, a nadto ma w sąsiedztwie nader wadliwie bez wszelkiego zrozumienia rzeczy założone wychodki, których „czystość” wprost przeraża cokolwiek tylko kulturowego człowieka. W wychodkach tych brak opalnego połączenia z kurytarzem głównym, co młodzież na przeziębienia naraża, brak dostatecznej ilości siedzeń w stosunku do wielkiej liczby uczniów tak urządzonych, aby zanieczyszczanie ich było niemożliwe, brak odpowiednich ścian i podłogi i t. p.

Nie chcemy już rozwodzić się o oświetleniu klas, o oknach i szerokich odstępach muru pomiędzy oknami, o potrzebie umywalni po klasach w myśl rozp. minist. z 9/6. 1873., o normalnych tablicach, katedrach i t. p., wspomniemy tylko o ławkach starej konstrukcji, którym tyle ludzi zawdzięcza płaskie klatki piersiowe i bodaj nieco skrzywione stopy kręgowo, bo zatem idzie i niewaga w domu na odpowiednie siedzenie dzieci. Tyle umysłów wysilało się, aby młodzieży dać dobrą ławkę szkolną, ale o Sanok rozbiły się te wszystkie pomysły jak o skałę! Po co ławek? Wszak skrócone stopy i płaskie klatki są jeszcze niczem wobec krótkowzroczności, zbroczeń w odżywianiu, nerwowego rozdrażnienia, niedokrewności, chorób z zaziębnienia, krawień z nosa, chorób zaraźliwych i t. p., na które może narażać młodzież takie higieniczne braki wykazujący zakład jak n. p. sanockie gimnazjum.

Wynika z powyższego, że choćbyśmy pedagogicznych względów nie brali pod uwagę w Sanoku wobec tak zwiększonej frekwencji, jak najrychlej powinno się przystąpić do budowy nowego gimnazjum i to w odpowiedniejszym miejscu niż obecnie podług zasad higieny i pedagogii. A że jest nadzieja, że będziemy do tego czasu mieli wodociągi i kanalizację w mieście, więc możemy mieć przy dobrych chęciach, jak to mówią istotnie ostatni wyraz kultury, a więc kąpiele dla młodzieży szkolnej, klozety hermetyczne, irygację ciągłą mocznisk, itd. itd.

Spodziewamy się, że komu tylko trochę leży na sercu dobro młodzieży, a więc przyszłości naszej, będzie każdy usiłował poruszyć wszystkie miarodajne czynniki, byle tylko cel był osiągnięty. W pierwszej linii wzywamy świętny Wydział powiatowy, Starostwo, Radę gminną, P. T. postów naszych, rodziców i wszystkich ludzi dobrej woli do wspólnego działania. Mając zaś na pamięci, że niejedna dobra myśl wyszła z grona nauczycielskiego tutejszego gimnazjum szerszego znaczenia właśnie w sprawach zdrowotnych młodzieży, spodziewamy się też dalszego poparcia w tej mierze ze strony obecnego świetnego Grona i jego Dyrekcyi, a szczególnie od obecnego inspektora kraj. Rady szkoln. p. radcy dra Fr. Majchrowicza, którego życzliwość dla naszego miasta i zapał dla rzetelnego postępu w imię szlachetnych idei dobrze nam są znane.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Z kolei przedłożył p. przewodniczący F. Giela prośbę Hersza Abta o wydanie przychylniej opinii potrzebnej mu do uzyskania pozwolenia na utrzymywanie szkoły dla nauki języka hebrajskiego tudzież na sprzedaż książek hebrajskich. Rada uchwaliła jednomyślnie, aby oświadczyć się przychylnie i poprze prośbę H. Abta. Również uwzględniono podanie p. Schabińskiego i darowano mu 8 sagów kamienia ze skały miejskiej pod budowę nowego domu.

Sprawozdanie komisji finansowej o przeprowadzonym szkonce w kasie miejskiej osunięto z porządku dziennego, ponieważ przewodniczący tej komisji radca Staruszkiewicz tego sprawozdania jeszcze nie wygotował. W sprawie kaucyi p. Celestyna Leszczyńskiego, byłego dzierżawcy folwarku miejskiego, wynoszącej kwotę 1888 kor., a złożonej na ubezpieczenie dzierżawy forwarku w Posadzie olchowskiej, zawarł Magistrat z tymże dzierżawcą pozasadową ugodę, mocą której gmina zrzeka się odszkodowania poniesionych z winy dzierżawcy strat wynoszących kwotę 627 K. 66 hal. — 1534 kor. i 704 kor. i używa na pokrycie tychże wyżej wymienionej kaucyi. Kilku radnych podnosiło, że należałoby takich spraw lepiej pilnować, czego za dawnych rządów nie dopilnowano — z uwagi jednak, że wynik procesu z p. Leszczyńskim byłby bardzo niepewny uchwaliła Rada wniosek Magistratu przyjmując.

Następnie przedłożył p. przewodniczący kontrakt zawarty z p. Siekierzyńską o najem lodowni pod l. 167. na 3 lata za rocznym czynszem w kwocie 600 kor. z wnioskiem Magistratu, aby ten kontrakt zatwierdzić. Nad sprawą tą wywiązała się szeroka dyskusja, bo w żywotnych dla siebie interesach zostali zagrożeni propinatorzy i kilku izraelitów właścicieli lodowni. To też w sprawie tej podnieśli natychmiast głos tacy mowcy jak Emanuel Herzig i Izrael Majer. Pierwszy z nich zapytał się najpierw, kto się zajmie sprzedażą lodu, jaka będzie cena i kto będzie sprzedawcą kontrolował. Podniósł następnie, iż nowy propinator wybudował umyślnie większą lodownię, aby służyła i dla publiczności, nadto jest kilku prywatnych właścicieli lodowni, jeżeli więc Magistrat miał wynająć nową lodownię, to, aby nie robić konkurencji, powinien się być porozumieć z właścicielami innych lodowni. Drugi zaś radny p. Izrael Majer zaczął się, jak zwykle, dziwić, dlaczego wynająto lodownię, skoro już postanowiono wybudować miejską lodownię przy rzeźni — dlaczego podwyższono czynsz roczny p. Siekierzyńskiej na 600 kor. skoro dotąd pobierała 400 kor. — dlaczego Magistrat postąpił w tym wypadku bez wiedzy Rady m. i wreszcie dlaczego za zwożenie lodu tak drogo płacono. Na każde z powyższych pytań odpowiedział p. przewodniczący szczegółowo podnosząc jeszcze i tę okoliczność, że lodownia jest konieczną potrzebą miastu, aby z jednej strony rzeźnicy mieli gdzie przechowywać mięso w lecie, nadto, aby publiczność i handle miały skąd w dniu upalne pobierać lód i nie być pod tym względem zawisłymi od przedsiębiorców. Za przyjęciem wniosku Magistratu oświadczyli się również radni Dr. Ślącza, Reiss i Biega. Radny Emanuel Herzig poparty przez 6 radnych izraelitów zażądał imiennego głosowania — a kiedy Rada wniosek Magistratu uchwaliła większością głosów zapowiedział przeciw tej uchwale protest p. Izrael Majer.

W końcu przedstawił Radzie m. Dr. Ślącza, iż p. Franciszek Fuksa zaskarżył sędownie inżyniera miejskiego p. W. Beksńskiego o odszkodowanie w kwocie 901 kor. za wytknięcie nogi na moście na potoku i, że p. Beksński chce do tego sporu wciągnąć również gminę. Dr. Ślącza stawia jednak wniosek, aby gmina do tego sporu nie przystępowała. W sprawie tej zabierało głos kilku radnych, między którymi radni Kwiatkowski, Staruszkiewicz i Szomek oświadczyli się za przystąpieniem gminy do sporu — inni zaś jak Dr. Ramer i Dr. Drewniński oświadczyli się przeciw. Ostatecznie Rada uchwaliła większością głosów w myśl wniosku Dr. Ślączi, aby do sporu gmina nie przystępowała.

„Eleuterya“.

Walne Zgromadzenie oddziału Towarzystwa Eleuteryi, odbyło się dnia 11. marca b. r. przy liczonym udziale członków, uczniów gimnazjalnych i gości.

Zgromadzenie zagał przewodniczący p. Stanisław Niedzielski, przyczem podniósł, że miłość Boga i miłość Ojczyzny to niejako bieguny życia ludzkiego. Każdy, kto życie swoje otacza temi miłościami, jest doskonały, bo nabędzie cnót,

które wypływają z miłości Boga i miłości Ojczyzny. Ojciec, który prawdziwie kocha swe dzieci, stara się o ich należyte wychowanie pod względem fizycznym i moralnym — przewiduje rozmaite przeszkody, któreby w późniejszym życiu ujemnie wpływały na rozwój trzech władz duszy: rozumu, woli, uczucia jakoteż na zdrowie fizyczne — poucza więc swe dzieci o sposobach usuwania tych przeszkód. Taki ojciec kocha przyszłe pokolenie — jest dobrym przykładem dla swoich dzieci. Naród, który z takich ojców się składa, nie może nigdy zginąć. Każdy więc obywatel, dobry patriota, tembardziej w obecnych stosunkach musi kochać przyszłe pokolenie, bać się o jego losy i usuwać wszystkie przeszkody, które stają na drodze do urzeczywistnienia ideałów narodowych.

Taką przeszkodą jest niezaprzeczenie alkohol w jakiegokolwiek bądź formie, czyto pod postacią wina, piwa czy wódki.

Przewodniczący w dalszym ciągu zachęca zgromadzonych do ćwiczenia się w powyższych wyliczonych szlachetnych uczuciach przez uświadamianie siebie i drugich o zabójczych skutkach alkoholu jako trucizny. Wyrzeczenie się używania alkoholów, przecież nie jest poświęceniem, a gdyby i tak było, to sprawa, dla której poświęciłibyśmy wrzekome przyjemności wynikać mające z używania alkoholu warta tego, bo jest miłością Ojczyzny.

Następnie wygłosił p. Bronisław Żarski odczyt p. t. „Alkoholizm i jego skutki“.

W pierwszej części odczytu zaznaczył, że w skład wszystkich trunków gorących t. j. wódek, likierów, rumu, absyntu, wina z gron, win owocowych, miodu, piwa, porteru i tysięcy innych odmian napojów wchodzi alkohol. Człowiek stale używający alkoholu, znajduje się nieustannie pod jego wpływem, który mu przeszkadza kontrolować siebie i odczuwać zgubne skutki upajającej go trucizny. Jest to całkiem zrozumiałe, gdyż alkohol najsilniej działa na mózg i nerwy, ubezpieca zatem organy, które czuwają nad myślą i czynnościami człowieka. Ponieważ zaś alkohol jednocześnie upaja i pozwala mu zapomnieć na chwilę o zmęczeniu, a nawet o głodzie, że rozpęda troski, rozwesela, dodaje śmiałości i zaufania we własne siły, przeto odrazu zdobywa swą ofiarę, a człowiek pod wpływem alkoholu czuje się chwilowo dobrze. Lecz niestety — jest to tylko krótka chwila, która odbić się zgubnie musi na zdrowiu ciała i duszy. Alkohol jest narzędziem szkodliwej złydy i optymizmu życiowego. Alkoholizm występuje jako powszechne zjawisko, w którym biorą udział mężczyźni i kobiety — a co najgorsza, bo nawet i dzieci. Wynika z tego przerażające wprost używanie alkoholowych napojów.

Wedle przytoczonej przez prelegenta statystyki Państw europejskich najwięcej alkoholu zużywają we Francyi, gdzie na głowę wypada rocznie 16'41 liter 100% alkoholu — a najmniejszą ilość spożywają w Norwegii gdzie na głowę wypada, tylko 2'69 litra i Finlandyi 1'84 — zaś w Galicyi przypada około 5 litrów spirytusu i 16 litrów piwa rocznie na głowę.

Również przytoczył statystyczne zestawienie sum pieniężnych, wydawanych rocznie na napoje alkoholowe, wedle czego wypada na Galicyę około 433 milionów koron rocznie, z czego wynika, że gdy przyjmujemy liczbę mieszkańców okrągu 7. milionów, to wypadnie przeciętnie na głowę 61'85 koron wydawanych na truciznę — zaznaczył wobec tego, że w niektórych krajach praca każdego czwartego człowieka pośrednio lub bezpośrednio jest dla alkoholu!

W dalszym ciągu odczytu wykazywał, że nie tylko robotnicy i lud wiejski oddaje się pijaństwu lecz wszystkie warstwy hołdują Bachusowi. Klasy zamożniejsze piją nie mniej od klas ubogich. Inteligencja dzisiejsza niestety przedstawia sobie nie może, ani codziennego spożycia, ani tem mniej uroczystości towarzyskich bez używania tej trucizny, której właściwie miejsce winno być nie na stole gościnnym ale w aptece wśród innych trucizn.

W drugiej części odczytu zwraca uwagę na zgubne skutki alkoholu tak dla dorosłych jakoteż i dzieci — podkopuje on bowiem zdrowie i zdolności umysłowe. Jemu zawdzięczać należy szeregi morderstw, samobójstw, różnych występów i nieszczęść niszczących egzystencję całych rodzin i zubożenie.

W końcu apeluje do serc zebranych, aby jak najusilniej zwalczali alkoholizm, który jest klątwą zagrażającą zdrowiu i moralności naszego pokolenia — naszemu dobrobytowi i czci narodowej — kończąc swój odczyt wierszem Dra Dybowskiego:

Gdy padnie zły nałóg ludzkości
Zginą przesady światła cisnące,
Zaświta jutrzienka trzeźwości,
A za nią cnota — i życia słońce.

Po odczycie nastąpiła rader ożywiona dyskusja, w ciągu której zabrawszy głos p. Dr. Karol Zaleski, wykazał małą śmiertelność w Norwegii i Finlandyi skutkiem małego używania alkoholu. Przekonywał również zgromadzonych, że na podstawie badań lekarskich używany chociażby w najmniejszej ilości jest szkodliwym, gdyż powoduje najczęściej bardzo znaczne zmiany tętna sercowych i rozstrój nerwowy — a po dłuższym czasie skrupić to się musi na systemie nerwowym.

Następnie zabrał głos p. profesor Tomasiak wykazując potrzebę szerzenia idei abstynencji pomiędzy szerszymi warstwami inteligencji, młodzieży gimnazjalnej i ludu wiejskiego.

Charakterystycznym było w końcu przemówienie pewnego włościanina z Posady sanockiej, — który ze smutkiem wspominał o walkach stronnictw politycznych w chwili obecnej twierdząc, że walki te przyczyniają się nie do wyjaśnienia dobrego sposobu pracy, w dążeniu do poprawienia bytu tak ekonomicznego jak i politycznego — lecz owszem przyczyniają się tylko do tem większego bałamucenia włościan i to do tego stopnia, że lud wiejski nie wie sam komu ma właściwie ufać, i traci zaufanie do inteligencji a nawet i księży. Dlatego też nawet pogadanka idei abstynenckiej wśród włościan może się spotkać z nieufnością do propagatorów.

Na tem dyskusję z powodu późniejszej pory przerwano i odłożono dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia na 25. marca b. r.

Polskie Towarz. gimnastyczne „Sokół” w Zagórze.

Właśnie ujrzało światło dzienne 11. sprawozdanie Wydziału polskiego Towarz. gimnastycznego „Sokół” w Zagórze za rok 1905., z którego dzielimy się z czytelnikami naszymi następującymi datami.

Drugie to Towarzystwo na ziemi sanockiej istnieje formalnie od dnia 7. października 1894. Z początkiem roku sprawozdawczego liczyło ono 74 członków, zaś do końca roku 1905. wzrosła ich ilość do 112. Stroje sokole posiadało 29, liczba ta zmalała nawet o 3 w ostatniej chwili, gdyż komisja mundurowa nie była w tym roku czynna.

Ćwiczenia gimnastyczne członków odbywały się 2 razy tygodniowo i było przeciętnie 18 ćwiczących. Oddział uczniów liczył 26, ćwiczenia odbywały się dwa razy tygodniowo, również ćwiczone dwa razy tygodniowo w oddziale uczennic, liczącym 17 panien. Salę ćwiczeń i boisko miało Towarzystwo użyzione przez grzesność. W lecie odbywały się wycieczki dla młodzieży uczącej się gimnastyki, w których brały także udział rodziny członków. Oddział kolarzy liczył 10. członków, posiadających własne koła, ruch na kręgielni był słaby. Ćwiczenia gimnastyczne we wszystkich oddziałach prowadził p. Edward Wyskiel.

Sprawozdanie podaje w dalszym ciągu, iż w pochodach i ćwiczeniach publicznych wystąpiono publicznie w ciągu roku 1905. 6 razy, wieczornic odbyło się 5, wieczorów uroczystych i przedstawień amatorskich 7.

Pocześnie miejsce poświęcono pamięci zasłużonego obywatela Ziemi sanockiej, a długoletniego prezesa „Sokoła” zagórskiego Dra Józefa Galanta. W pierwszą rocznicę

Jego śmierci ma być wmurowana w kościele parafialnym rz.-kat. w Zagórze tablica ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zgasłego męża.

Bardzo korzystnie, jak na gniazdo na poły wiejskie a miejskie, przedstawia się sprawozdanie kasowe za r. 1905. Wykazuje ono przychód sumaryczny 4020 koron, na co złożyły się wkładki wpisowe członków 997 K., procenta z lokacji kapitału 442 K., dochody z przedsiębiorstw i wydawnictw 661 K., dary i składowe 1470 K., w czem mieści się roczna subwencja Wydziału Rady powiatowej w wysokości 40 K. i wspaniałomyślny dar p. Dra Stanisława Łobaczewskiego 1000 K. Rozchody wynoszą 3196 koron. Stan majątku Towarzystwa z dniem 1. stycznia 1906. stanowią: fundusz żelazny 9462 K., fundusz sztandarowy 10 K., fundusz obrotowy 824 K., czyli razem w gotówce i papierach wartościowych 10.296 K. Nadto winni Towarzystwu za zaległe wkładki i komisja mundurowa 136 K., zapas wydawnictw przedstawia wartość 63 koron, a inwentarz, urządzenie sali i biblioteka 822 K. Wartość całego majątku Towarzystwa reprezentuje kwota 11.317 kor.

Obecnie najżywością kwestyą w łonie Towarzystwa jest kwestya budowy własnego domu, największe trudności daje tu kwestya placu pod budowę. Walne zgromadzenie ma powołać do życia osobną Komisję, która ma się tą sprawą zająć.

„Nie wielu nas jest” — mówi na końcu sprawozdanie — „ale pracujemy wspólnie nad wspólnym dobrem naszego gniazda sokolego i drużyny rzuconej w ten zakątek karpacki. Aby ta praca była zawsze z pożytkiem i naszej Ojczyzny!”

Kr.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy
wyroby krajowe!

Towarzystwo upiększenia m. Sanoka
odbędzie Walne Zgromadzenie w sobotę dnia
31. b. m. o godz. 7½ wieczór w sali Rady
miejskiej (w rynku).

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu. 3) Sprawozdanie Wydziału. 4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 5) Wybory. 6) Wnioski.

Zestawienie rachunków rocznych Towarz. upiększenia miasta Sanoka przedstawia się jak następuje: Wkładki członków 231-70 kor. dar p. Gieli 50 kor., dar p. Dziury 25 kor. razem dochodu 306-70 kor. Rozchody wynosiły tyle, że w kasie z końcem grudnia 1905. pozostało jeszcze 108-27 kor.

Fundusz pomnika Grzegorza z Sanoka, któremu zawiązek dał b. Komitet pomnika Kościuszki w chwili swego rozwiązania, wynosi obecnie 23 K. 18 hal. i jest ulokowany na książeczkę miejskiej Kasy oszczędności l. 45.

P. W. U. Dziś po południu o godz. 5. w sali Sokoła odbędzie się czwarty z rzędu wykład p. prof. K. Golczewskiego. Myśl bardzo dobra, temat praktyczny — o środkach oświetlenia a nadto demonstracja.

Rekolekcyje. Tegoroczne rekolekcyje czyli konferencyje duchowne odbędą się pod przewodnictwem ks. Dra Łabudy w następującym porządku:

Dnia 1. kwietnia t. j. w niedzielę o g. 6. wieczorem wspólna nauka.

W dniach 2, 3 i 4. kwietnia: nauka dla pań o g. 10. rano — dla panów o 12½ w południe — zaś o 6. wieczorem nauka wspólna.

Dnia 4. kwietnia spowiedź od godz. 3 po poł., 5. kwietnia rano o g. 8. komunja.

500 lat mija w bieżącym roku od chwili, kiedy w naszym mieście urodził się Grzegorz ze Sanoka, jedna z najpiękniejszych postaci z czasów humanizmu w Polsce, poeta i uczony profesor Akademii krakowskiej, późniejszy arcybiskup lwowski. Towarzystwo upiększenia m. Sanoka dla uczczenia tej rocznicy zamierza dołożyć wszelkich starań, aby dawno już powstałą myśl, postawienia choćby skromnego pomnika tej chlubie naszego miasta do skutku doprowadzić. W tym samym celu urządzi też w ciągu b. r. wieczorek, na który przybędzie z odczytem o Grzegorzu z Sanoka zaproszony przez Wydział Tow. a bawiący

właśnie w naszym mieście na inspekcji gimnazjum radca szkolny p. Dr. Franciszek Majchrowicz.

Komisja sanitarna miejska w komplecie odbyła stosownie do swej uchwały pod przewodnictwem p. Gieli przegląd żydowskiej dzielnicy, poczem udała się do ratusza na naradę, która trwała jeszcze prawie 2 godz. Uchwały i sposób ich wykonania podamy przy innej sposobności, dziś tylko wyrażamy uznanie za to gorliwe zajęcie się tą „bolączką” Sanoka i wdzięczność ogółu mieszkańców, bo dalej w tych smrodach i brudach azjatyckich trudno byłoby nam wytrzymać.

Zwłoki noworodka płci męskiej znaleziono dziś rano na cmentarzu tutejszym.

Walne Zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej w Sanoku w przedmiocie zamknięcia rachunków za rok 1905. odbędzie się dnia 26. marca b. r. o godz. 5. po poł. w małej sali Sokoła.

Otwarcie czytelnicy w Domaradzu. W niedzielę dnia 11. b. m. doszło ostatecznie do skutku założenie czytelnicy w Domaradzu z inicjatywy Tow. młodz. pol. „Znicz” w Sanoku.

Na uroczystość tę wysłało Towarz. nasze trzech delegatów pp. Br. Prasałowicza, Wł. Żarskiego i Z. Tomaszewskiego. O godz. 6. wieczorem w lokalu czytelnicy, odstąpionym zupełnie bezinteresownie przez p. Kurconia i przyległych ubikacjach zebrało się do dwustu włościan różnego wieku i płci. W oczach zgromadzonych widać było chęć i zapał do oświaty, radość z posiadania własnej czytelnicy, gdzieby się można było zejść, dowiedzieć się co się w świecie dzieje, lub o biedzie swojej pogawędzić.

Zgromadzenie zagał p. Prasałowicz podnosząc w krótkich, ale gorących słowach ważność czytelnicy na wsi, jej cele i zadania, zachęcając zebranych do korzystania z czytelnicy i jak najliczniejszego brania udziału w odczytach, pogadankach, czytania książek i gazet.

Po nim zabrał głos p. Tomaszewski. W referacie swoim p. t. „Spółki włościańskie” przedstawił on zgromadzonym potrzebę organizowania się w celu wspólnej pracy, potrzebę zakładania spółek włościańskich, a kładąc w szczególności wagę na kasy Raiffeisena, przytoczył korzyści, jakie mogą wypłynąć dla gminy z podobnej kasy, udowadniając, że one tylko są ochroną przed lichwą żydowską, że one jedne mogą podnieść ekonomiczny dobrobyt naszych włościan.

Po referacie zaczęła się dyskusja na ten temat, rezultatem której było uznanie przez zebranych potrzeby podobnej kasy z postanowieniem jaknajszybszego doprowadzenia powziętego zamiaru do skutku.

Następnie na żądanie zebranych przedstawił p. Żarski krótki przebieg wojny rosyjsko-japońskiej, wykazujące powody dla których Japończycy odnosili tak świetne zwycięstwa nad o wiele liczniejszą armią rosyjską, dalej skutki tej wojny dla Rosyi, jakoteż innych państw. W końcu wspominał o rewolucji rosyjskiej i oddziaływaniu jej na Królestwo Polskie, a skreśliwszy krótki obraz dzisiejszych stosunków w trzech zaborach zachęcił zebranych do pracy nad uświadomieniem samych siebie celem wywalczenia praw nam należnych.

Charakterystyczną i zanotowania godną była przemowa tamtejszego podwójnego p. Rogoza. W szczerych a barwnych słowach podziękował naszym delegatom za trud podjęte w sprawie założenia czytelnicy, zaznaczając, że jedyną i największą podzięką z ich strony będzie korzystanie z czytelnicy, „a ta rzucona im iskra oświaty rozpałi w sercach ich wielki ogień miłości Ojczyzny i wszystkiego, co polskie”.

Przeszło 60 członków wpisało się do czytelnicy, a na stół posypały się liczne datki na opędzenie pierwszych potrzeb czytelnicy.

Na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Boże coś Polskę”, „Boże Ojczy”, „Nie dbam jaka spadnie kara” i t. p.

Jedno nas tylko zdziwiło i nie mile dotknęło, a mianowicie to, że tamtejszy duszpasterz ksiądz proboszcz Nowakiewicz odmówił prośbie swych owieczek wzięcia udziału w uroczystości otwarcia i poświęcenia czytelnicy! (?)

W skład Zarządu nowo założonej czytelnicy weszli: pp. Mikołaj Kurcon, przewod., Wojciech Dudek, skarbnik, Józef Rogoz, bibliot. i Grzegorz Fic, zast. bibliot.

Konserwowanie błota. Każdego roku powtarza się u nas stale w jesieni i na wiosnę w ulicach Jagiellońskiej i Kościuszki zjawisko, że drożnicy zgartają błoto ze środka drogi na krawędzie, spiętrzają je tam obok trotoarów w olbrzymie kupy, i te pozostawiają spokojnie, jako pułapki na każdego, kto zboczyłby zechciał choć krok z naszych piętrowych trotoarów. Biada takiemu niebaczemu, zamiast wstąpić w płytkie i rzadkie błoto, i zawałać trochę buty, wdepnie w olbrzymią kupę błota po kolana! Po kilku dniach kupy te rozbite nogami przechodniów i kołami wozów zniżają się i znikają w końcu znowu na środku drogi, pogłębiając sobą rozrobione tymczasem nowe warstwy błota. Proceder ten powtarza się tak długo, dopóki dobroczynna siła słońca nie przemieni błota w grubą warstwę kurzu, albo w jesieni mróz

(Ciąg dalszy w dodatku).

Gośćcowe i reumatyczne bóle, kłócie w boku, rwanie w członkach, kurcze, nerwobole w krzyżach i muszkułach, postrzały i zwichnięcia i t. p. leczy według świadectwa tysięcy listów dziękczynnych Felleri wonny Fluid z roślinnych esencji, z marką „Sisa Fluid“, 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych franko 8 kor. 60 h. a Felleri reberbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Sisa-Pigulki“ 6 pudełek franko 4 kor. u wytwórcy **S. V. Felleri**, aptekarza w **Stubiecu**, Elsaplatz Nr. 202. w Kroacyi. Prawdziwego balsamu dostaje się nie jeden lecz dwa tuziny za 5 kor. franko. Zagorzański balsam piersiowy przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 koron. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 koron franko. 1-10



Do nabycia tanio
W DROGUERYI

Jana Hydzyka w Sanoku.

Farby, lakiery, pędzle. Masa francuska do podłóg, farba pokojowa i lakierowa do podłóg, lakiery na kapelusze, lakiery, apretury, pasty do bucików. Brunolina do mebli.

Farba niebieska i zielona do wapna (do bielienia).

Farby na jaja (pisanki). Nasiona roślin pastewnych, jarzyn i kwiatów.

Wina węgierskie, austriackie i lecznicze. Wino jabłkowe bezalkoholowe.

Cognac francuski i węgierski, Rum prawdziwy.

Wody mineralne natural. i sztuczne. Perfumy i mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Herbata chińska, Cacao, Czekolada.

Mydło, krochmal, farbka do bielizny.

Świece stołowe i kościelne stearynowe i woskowe białe.

Oliwa do maszyn i do świecenia, waselina i smarowidła do skór.

Maggi, do przypraw rosołów i zup.



3-10

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maximalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

PIOTRA WĄSOWICZA

w Sanoku poleca 13-

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

MAGAZYN
towarów bławatnych,
plócien, bielizny damskiej i męskiej, szyrtyngów, koców i firanek

pod firmą
Józef Krpeński.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względom Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaje

z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF KRPEŃSKI.

2-10

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasa i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

2-32

Wróciwszy z Berna i Wiednia mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR
materii wiosennych

na **suknie damskie**

jakoteż

UBRANIA MĘSKIE.

Również posiadam materię wyrobu krajowego.

CENY KONKURENCYJNE.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności kreślę

z wysokim szacunkiem

2-3

L. Hasenlauf.

Dodatek do „Gazety Sanockiej“

z dnia 25. marca 1906.

(Ciąg dalszy kroniki).

nie przemieni kup błota w zmarzłe pagórki, od których w zimie co krok potkniesz się, a które są niejako rezerwoarami zasilającymi znakomicie przy pierwszym wiosennym podmuchu błotne jeziora na drodze.

Zamąłem sobie już nieraz głowę nad odgadnięciem celu zgartania błota w kupy, skoro się następnie tego błota nie wywozi, i skoro to błoto po pierwszym lepszym deszczu lub odwilży znowu znajdzie się na drodze — wpadłem już na pomysł, że może celem takiej roboty jest fabrykacja kurzu w mieście, jako znakomitego środka higienicznego? Nie mogę bowiem przypuszczać, żeby się to działo tylko dla krotchwili, aby ludziska mogli się śmiać ze siebie wzajemnie, gdy który wdepnie. Wiem, że te ulice stanowią gościniec rządowy, nie zdaje mi się więc prawdopodobnem, aby wywożenie błota z gościńca należało do miasta, w każdym razie jednak spodziewam się, że komisya sanitarna miejska może mię oświeci, czy się nie mylę, że taka masowa fabrykacja kurzu dzieje się ze względów zdrowotnych? Może za mało ludzi u nas umiera na suchoty? Jakkolwiek bądź jest spodziewam się, iż poruszenie tej sprawy będzie może przynajmniej ten skutek miało, że nas w przyszłości nie będą spotykały niespodzianki błotnych kąpiele na ulicy.

Taki co wdepnął.

Parowe promy. Słyszeliśmy, że do budowy p. Finka przy ulicy Mickiewicza będą fury z piaskiem przewozić przez ulicę „Sokoła“ i „Mickiewicza“ na promach parowych, aby oszczędzić furmanom drogi przez ulicę Sobieskiego i Kościuszki. Ciekawiśmy co będą robić piesi — bo temi ulicami ani przejechać nie można, a stało się to wszystko dla wygody furmanów i p. Finka! Rozpowiadali ludzie niegdyś, że przez ulicę Sokoła nie będzie wolno jeździć!

Komitet Kopca Mickiewicza otrzymał w imieniu zarządu herbaciarni ludowej, szkoły analfabetów, czytelnim. Szczepanowskiego i polskiej szkoły w Tarnawie 4 taczki, 4 łopaty i 4 kilofy, nadesłane przez WP. M.

Leopolda z Tarnawy dolnej, za co niniejszym składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Składki. Podczas wieczornicy na cześć p. Adamczyka złożono na rzecz nauczycielstwa walczącego o język polski w Królestwie polskim 104. Kor., na rzecz zaś naszego Tow. Szkoły ludowej 21. kor.

Pieniądze na rzecz nauczycieli przesłano głównemu zarządowi Towarzystwa pedagogicznego, a 21. zarządowi tut. Koła Towarz. oświaty ludowej.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Celem położenia tamy skierowanym przeciwko mojemu szefowi, a rozsiewanym przez jakieś złośliwe indywiduum pogłoskom poczuwam się do obowiązku w imię prawdy ogłosić następujące wyjaśnienie.

We wrześniu z. r. pożyczyłem od p. Czesława Pijanowskiego, urzędnika podatkowego w Sanoku za poręką mego szefa p. M. Pollaka rower na jednorazowy wyjazd w Jego interesie a po powrocie na drugi dzień rower wskutek upadku trochę uszkodzony do rąk p. Pijanowskiego oddałem, przyczem właściciel te uszkodzenia skostatowawszy zażądał, abym albo rower do fabryki do naprawy na mój koszt odesłał, albo dalsze spłacanie rat za rower w ogólnej kwocie 260 koron (60 koron p. Pijanowski na poczet ugodzonej ceny kupna roweru już był spłacił) na siebie objął i zatrzymał sobie w ten sposób na własność rower znacznie już przedtem przez p. Pijanowskiego nadniszczony, gdyż używał go już przez kilka miesięcy. Pomimo, że rower wskutek kilkumiesięcznego używania nie był więcej wart jak najwyżej 200 koron, zgodziłem się po pewnym namyśle na to ostatnie żądanie p. Pijanowskiego, lecz z powodu zbliżania się zimy nie spieszyłem się sprawy tej załatwić wobec zastępcy firmy, która rower ów p. Pijanowskiemu na spłaty ratalne dostarczyła.

Na to przed kilku tygodniami zaskarżył p. Pijanowski p. M. Pollaka jako mego ręczyciela

do sądu o zapłacenie nie reszty winnej za rower kwoty 260 koron, jakby słuszność tego wymagała, lecz całej ceny kupna t. j. 320 koron.

Przez przeoczenie terminu p. Pollak na rozprawie się nie jawił, a sędzia wobec tego wydał wyrok w myśl wniosku strony skarżącej. Po otrzymaniu jednoosobnego sądowego wyroku p. Pollak starał się za pośrednictwem p. W. wpłynąć na p. Pijanowskiego, aby kierując się słusznością i ludzkością przystał na pierwotnie zrobioną ze mną ugodę t. j. abym spłacanie dalszych winnych za rower przez p. Pijanowskiego rat, objął na siebie. P. Pijanowski obiecał p. W. załatwić w ten sposób sprawę ugodowo, później jednak widocznie się rozmyślił i gdy p. Pollak przyznanej wzmiankowanej wyrokiem kwoty nie uiścił, wniósł skargę egzekucyjną zwiększając przez to poprzednie kwota sądowe. P. Pollak, bawiący od kilku tygodni we Lwowie, ujmując się za mną, napisał do p. Pijanowskiego grzeczny list, z prośbą o ugodowe załatwienie sprawy, jakto p. Pijanowski p. W. przyrzekł. List ten czytałem, gdyż go p. Pollak nadesłał otwartym na moje ręce i sam z tym listem do p. Pijanowskiego chodziłem, prosząc go od siebie o wzgląd na mnie, lecz p. Pijanowski wręcz odmówił, a wtedy p. Pollak oburzony tem postępowaniem p. Pijanowskiego napisał doń list (kopię tego listu jako interesowany czytałem) oświadczając, że takie postępowanie p. Pijanowskiego będzie zniewolony w Gazecie Sanockiej napiętnować.

Obecnie jakieś indywiduum rozgłasza w Sanoku, że p. Pollak chce na p. Pijanowskim w ten sposób pogrózkami coś wymusić. Jest to złośliwe rozsiewanie fałszu, gdyż mój szef ujął się tylko za swoim pomocnikiem nie mającym nikogo z rodziny, ktoby mógł mu w tej sprawie pomódz.

Sąd zaś o tem, czy postępowanie p. Pijanowskiego licuje z charakterem c. k. urzędnika jeżeli chce zarobić na biedaku korzystając z jego opieszałości, wcale dobry interes, mianowicie wycisnąć zeń pełną cenę kupna, za używany i nadniszczony rower, tak jakby za zupełnie nowy, pozostawiam uznaniu światłej a rozumnej opinii Sanoczan.

Józef Pencak.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Wydawca: Dr. Wojciech Ślaczka.